

Materski, Wojciech

"Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów", Rafał Stobiecki, Łódź 1998 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 31/2, 209-214

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Omówienie w książce schyłku systemu GUŁagu pominęło całkowicie kwestię materialnych kompensat dla zrehabilitowanych za ich pracę w obozie. Najwcześniej zrehabilitowanym wypłacano pełne wynagrodzenie za nią, pomniejszone jedynie o koszty wyżywienia, umundurowania i mieszkania w baraku. W przypadku kompensaty za kilka lat więźniowi, który cały czas pracował na pracach lepiej płatnych, były to nieraz spore sumy. Niebawem jednak okazało się to rujnujące dla budżetu MWD. Ograniczono się zatem do zaliczenia czasu odbywania kary do stażu pracy (lat zaliczanych do emerytury). Jeśli zaś zrehabilitowany pozostał na miejscu i podejmował tu pracę, lata obozu zaliczano mu również do stażu warunkującego wysokość wspomnianych już dodatków za pracę w regionach oddalonych.

Z zamieszczonych na końcu książek trzech aneksów szczególnie poznawczo wartościowy jest drugi: *Kontrowersje badawcze wokół liczby pensjonariuszy obozów* zakończony zestawieniem zaczerpniętych z rozmaitych przekazów danych liczbowych o więźniach (s. 389–398). Ogromne miejscami rozbieżności dotyczące ich liczebności unaoczniają czytelnikowi, po jak niepewnym gruncie poruszają się badacze tematyki łagrowej. Drobnym przykładem istniejących w tej dziedzinie luk jest całkowite pominięcie w książce zagadnienia skutecznych ucieczek z łagrów, nawet z miejscowości oddalonych od gęstszej sieci drogowej.

Ogólnie biorąc, monografia R. Stettnera dostarcza czytelnikowi wielu informacji o rozmaitych aspektach problematyki łagrów. Są one każdorazowo źródłowo udokumentowane, inna już kwestia, w jakim stopniu wykorzystane przekazy są ścisłe, gdzie błędy właściwe pamięci ludzkiej²¹ czy ludzkiemu postrzeganiu, gdzie natomiast określony zamysł. Natomiast, jak już fragmentarycznie, omawiając książkę, zasygnalizowałem, niektóre problemy nie zostały uwzględnione, dotyczy to również zagadnień tak istotnych, jak kwestia rentowności pracy więźniów.

* * *

Rafał Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998, ss. 170

Autor jest historykiem historiografii, a jego zainteresowania badawcze koncentrują się zasadniczo wokół dwóch kwestii: powojennej historiografii polskiej¹ oraz historiografii sowieckiej², z silną predylekcją do ujęć historiozoficznych, niekiedy z elementami analizy socjologicznej.

²¹ Przywódca powstania więźniów w Ust'-Usie (koniec grudnia 1941, a nie styczeń 1942) to nie Mark Retiunow (s. 346, przyp. 6), lecz Aritiunow.

¹ Wśród jego wcześniejszych publikacji dotyczących tej kwestii zwracają uwagę przede wszystkim: *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (druga połowa lat czterdziestych — początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993; *Najnowsze dzieje Polski w syntezach historycznych okresu PRL*, „Przegląd Zachodni” 1994, nr 4, s. 111–123; *L'explication dans les manuels d'histoire polonais et soviétiques de l'époque stalinienne*, w: *L'explication en histoire*, red. H. Moniot i M. Serwański, Poznań 1996, s. 141–153; *Między kontynuacją a dyskontynuacją. Kilka uwag na temat powojennych dziejów polskiej nauki historycznej*, w: *Metodologiczne problemy syntezy historii historiografii polskiej*, pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 1998, s. 265–285.

² Z ważniejszych, poprzedzających ukazanie się niniejszej książki, artykułów zob.: *Historiozofia Włodzimierza I. Lenina (między marksizmem a narodnictwem)*, „Dzieje Najnowsze” 1996, nr 3–4, s. 29–48; *Metafora rewolucji w bolszewickiej filozofii dziejów*, „Przegląd Bydgoski”, VIII, 1997, s. 73–89; *Teoria biegu dziejów Włodzimierza I. Lenina*, „Historyka”, XXVII, 1997, s. 61–74.

W prezentowanej książce Stobiecki postawił jako centralne pytanie o rolę refleksji historycznej w ideologii bolszewizmu. Odpowiedź na nie wymagała przeprowadzenia bardzo rozległej kwerendy, jak też dużej precyzji w zdefiniowaniu przedmiotu badanego, cezurę prowadzonej analizy, selekcji wątków, sprecyzowania interdyscyplinarnej metodologii, starannego wytypowania źródeł (ograniczeń kwerendy). Sposób rozstrzygnięcia tych wszystkich kwestii sprawia przekonujące wrażenie, aczkolwiek niekiedy może budzić dyskusje.

Praca ma układ rzeczowy. Dzieli się na rozdział wprowadzający (*Bolszewizm — uwagi semantyczne*) oraz pięć rozdziałów problemowych, w których kolejno przedstawione zostały główne — zdaniem Autora — komponenty bolszewickiej filozofii dziejów. Rekonstruuje ją „przez pryzmat fundujących ją metafor”: nauki, rewolucji, partii, wodza i wroga. Jego zdaniem, właśnie te klasyczne kategorie w interpretacji bolszewickiej przeszły bowiem metaforyzację, uzyskały nowe treści semantyczne, składające się na historiozoficzny segment ideologii sowieckiego państwa-partii. W ramach poszczególnych rozdziałów, traktujących o kolejnych metaforach, stosuje Stobiecki podział na trzy części — geneza, treść, dogmatyzacja (banalizacja). Ujęcie takie uznać należy za oryginalne, płodne naukowo, pozwalające na bardzo czytelne rozwinięcie wątków składowych tematu.

Rozdział wprowadzający zawiera prezentację: jak rozumiane jest samo pojęcie „bolszewizm” jako kategoria polityczna i ideologiczna, gdzie sytuuje się je, jeśli chodzi o badania nad tym fenomenem historii najnowszej. Rozdział ten jest raczej leksykonem, przeglądem — kompetentnym, co przyznaję — różnych stanowisk, różnych sposobów rozumienia i posługiwania się pojęciem. Natomiast opcja autorska, sprowadzona została raptem do dwóch akapitów kondensatu — samoograniczenia się do bolszewizmu rozumianego jako ideologia, a tej z kolei ograniczenie do teorii sensu dziejów (historiozofii). Jest to zdecydowanie za mało.

Na dobrą sprawę Autor nie precyzuje własnej definicji bolszewizmu, lecz jedynie wskazuje, jakie jego aspekty zamierza zanalizować. Tymczasem, czym innym jest bolszewizm w swoim wczesnym okresie, po opublikowaniu przez Lenina pracy *Co robić?*, czym innym w okresie komunizmu wojennego, czym innym w pierwszym okresie NEP-u (do momentu jego radykalnego ograniczenia w 1924 r.), czym innym... itd.

W warstwie komentarzowej pracy bolszewizm, jak rozumiem, traktowany jest jako synonim leninizmu. Nie wiem więc, jak rozumieć używane od autorsko określenie „bolszewizm-leninizm” (np. s. 26). Wszystkie te wątpliwości wynikają właśnie z braku zdefiniowania na wstępie pracy własnego instrumentarium pojęć i rozumienia różnic czy odcieni znaczeniowych pomiędzy nimi w tekście własnym („marksowski” — „marksistowski” — „marksizm rosyjski”; „bolszewicki” — „leninowski” — „marksistowsko-leninowski” — „trockistowski” itp.).

W tym kontekście postawić można pytanie o zasadność przyjętej cezury — „od momentu narodzin doktryny do II połowy lat trzydziestych (...) ukonstytuowania się systemu jednowładztwa Józefa Stalina” (s. 54). Uważam, iż cezura pracy powinna być wtórna w stosunku do precyzyjnie zdefiniowanego pojęcia „bolszewizm”; to ono winno wyznaczać ramy chronologiczne rozprawy. Tymczasem mimo kilku wyjaśnień problem takiego właśnie chronologicznego zdefiniowania terminu „bolszewizm” pozostaje w moim przekonaniu otwarty.

Czy rzeczywiście stojąc — jak to deklaruje Autor (s. 29) — na gruncie jedności i konieczności uwzględnienia tak leninowskiego, jak i stalinowskiego oraz trockistowskiego sposobu rozumienia terminu „bolszewizm”, można skończyć analizę w połowie lat 30.? Czyżby kończył się on wraz z przyjęciem nowej ustawy zasadniczej? Przecież konstytucja z 1936 r. właściwie nic nie zmieniła w sferze ideologii, nie zadekretowała przejścia od bolszewizmu do czegoś nowego (stalinizmu?), jak też żaden taki faktyczny proces nie miał miejsca.

Czy widzenie historii przez jednowładcę Stalina po 1936 r., a następnie Nikitę Chruszczowa i Leonida Breżniewa lub przez zajmującego się nią w ich cieniu Michaiła Susłowa to inny bolszewizm, czy może już nie bolszewizm? A Gorbaczowowski, tak mocno osadzony w historii „powrót do leninizmu” — bardzo eksponowany w pierwszym okresie *głasności* — czy to nie jest bolszewizm lat 80.? Mam tu dużo wątpliwości. Sam Autor, traktując o historycznej debacie dotyczącej bolszewizmu (s. 16) wskazuje na II wojnę światową jako jej cezurę wewnętrzną. To dodatkowo osłabia argumentację na rzecz przyjęcia jako daty finalnej rozważań połowy lat 30. Jeśli Autor nie podziela opinii tych historyków, których zdaniem o bolszewizmie można mówić tak długo, jak długo u władzy jest „partia nowego typu”, należy podjąć z nią polemikę.

Jak Autor pisze w *Zakończeniu*, bolszewizm jako taki trwa po 1936 r. nadal (s. 159) — i ma rację, choć usiłuje tezę tę osłabić, traktując współczesny bolszewizm li tylko jako „stan ducha, a nie opcję ustrojową”. Przecież w pracy chodzi o bolszewicką filozofię dziejów, a jej elementy zapewne można rekonstruować, cytując Giennadija Ziuganowa, czy nawet Wiktora Anpilowa bądź Saży Umałatową. Nawiasem mówiąc, praca operująca znacznie szerszą cezurą byłaby z pewnością bardziej interesująca, dawałaby Autorowi szersze możliwości przeprowadzenia własnej, oryginalnej tezy.

Myślę, że naturalnym kontrapunktem wykładu mogłoby być też przyjęcie na XX Zjeździe KPZR tezy o możliwości pokojowej drogi do socjalizmu. Byłoby to bardzo spektakularne zamknięcie cezury, ściśle związane z zasadniczym nurtem narracji.

Głównym segmentem bazy rozprawy są pisma Lenina, Trockiego, Stalina i Bucharina. Szeroko czerpał też Autor z ogromnej literatury tematu, możliwej do ogarnięcia tylko przy zastosowaniu daleko idącej selekcji. W zakresie historiografii przedmiotu wybór przezeń dokonany uznaję za generalnie trafny. Niemniej chętnie widziałbym uwzględnienie w analizie jeszcze kilku pozycji pominiętych w *Bibliografii*³. Często i trafnie sięga Autor do książki Arthura Koestlera *Ciemność w południe*. Argumentem jest tu niewątpliwie przeszłość autora, którego wypowiedź w zasadzie może być traktowana jako źródłowa. Szkoda jednak, iż baza pracy nie została szerzej rozbudowana w kierunku literatury pięknej. W wielu miejscach aż narzucają się inne przekazy tego typu, nie tylko sporadycznie przywoływany George Orwell, ale przede wszystkim powstałe w ramach systemu przenikliwe antyutopie, napisane przez ludzi znających go aż nadto: Jewgienija Zamiatina *My* oraz wstrząsający *Czewengur* Andrieja Płatonowa. Obie mogły dostarczyć kapitalnego budulca do rekonstruowania np. metafory rewolucji, metafory partii czy metafory wroga.

Rozdział traktujący o deifikacji wodza zapewne zyskałby na czytelniczej atrakcyjności, gdyby Autor uwzględnił książkę Nadieždy Krupskiej *Lenin i dzieci* oraz słynnego *Soso*.

Język rozprawy jest dobry, rzeczowy. Jednak kilka drobnych rzeczy razi mnie, np.: nie widzę konsekwencji w spolszczeniu imion. Z licznych przykładów, ograniczę się do jednego: Zinowjew na s. 21 pisany jest „G. Zinowjew”, a siedem wersów dalej, na s. 22 już „Jerzy Zinowjew”. Zważywszy, iż prawdziwe imię Radomyskiego to Grigorij, do kompletu brakuje jeszcze „Grzegorza”.

³ A ważnych dla tematu, jak np.: J. Bratkiewicz, *Tradycjonalizm, kolektywizm, despotyzm. Kontynuacyjne ujęcie procesu ewolucji historyczno-politycznej*, Warszawa 1991; M. Lasky, *Utopia and Revolution. On the Origins of a Metaphor, or Some Illustrations of the Problem of Political Temperament and Intellectual Climate and How the Ideas, Ideals and Ideologies Related*, Chicago-London 1976; H. Seaton-Watson, *Rosyjski nacjonalizm w ujęciu historycznym*, Warszawa 1988; N. Tumarkin, *Lenin Lives! The Lenin Cult in Soviet Russia*, London 1983.

W tekście wprowadzającym Autor zastrzega się, iż interesuje go tylko aspekt teoretyczny bolszewizmu jako doktryny. W moim przekonaniu jest to podejście zawodne, na szczęście nie przestrzegane w pracy rygorystycznie. Bolszewizm bowiem był (czy też jest) nie tyle — cytując za Autorem — „syntezą teorii i praktyki” (s. 16), co manipulowaniem teorią w celach praktycznych bądź sprowadzaniem jej do absurdu w rodzaju orwellowskiego Ministerstwa Prawdy — jak nagminnie czynił Lenin, a po nim Stalin. Świetnie pokazuje to przytoczony w wykładzie głównym cytat z Nikołaja Bucharina o tym, jak to Lenin algebrę Marksa sprowadza do arytmetyki (s. 26).

Bez uwzględnienia praktyki sprawowania władzy niezrozumiałe są meandry teorii bolszewizmu, gwałtowne zwroty, odrzucanie wszystkich kolejnych — poza Leninem — ideologów. To praktyka zmieniała sposób posługiwania się refleksją historyczną w ideologii bolszewizmu, naginania jej do coraz to innych celów praktycznych.

W różnych miejscach pracy Autor rozmieszcza akcenty wskazujące na podzielenie opinii, iż bolszewizm to pragmatyko–ideologia, w każdej chwili możliwa do zaprzeczenia, nagięcia, zmiany — w imię doraźnych korzyści, czy też aktualnego sposobu rozumienia interesu państwa–partii; nie mówi tego jednak nigdzie wprost, obszernie, odautorsko.

W partiach wprowadzających, np. w rozdziale pierwszym, zabrakło mi uwzględnienia (też skomentowania) zewnętrznego dla bolszewizmu spojrzenia, upatrującego w nim przede wszystkim imperialną kontynuację — co tak obszernie starał się udowodnić Jan Kucharzewski, a co jeśli chodzi o polskie środowisko polityczne głosił Józef Piłsudski.

W zasadzie czuję się przekonany do zaproponowanych metafor. Jeśli bym jednak został spytany o możliwość poszerzenia ich katalogu, to zaproponowałbym „internacjonalizm” z karkołomną drogą od „internacjonalizmu proletariackiego” do „internacjonalizmu socjalistycznego” — co wymagałoby jednak poszerzenia cezur i objęcia nią okresu tzw. wspólnoty socjalistycznej. Wybór głównych metafor i na tym tle podział na traktujące o nich rozdziały uznaję więc za bliski optymalnego. Poza „nauką” pozostałe wytypowane przez Autora metafory są ze sobą związane, niekiedy bardzo blisko — jak metafory „partii” i „wodza”, które być może należało potraktować łącznie.

Rozdział omawiający bolszewicką makrometaforę nauki przekonująco ukazuje poglądy bolszewików, głównie zaś Lenina w tej dziedzinie, treści semantyczne i funkcję metafory po przejęciu władzy, jak też jej ewolucję. Stanowi zwartą, wyodrębniającą się całość w znacznie większym stopniu niż rozdziały kolejne — jak wspomniałem — zdecydowanie ze sobą skorelowane.

W rozdziale o partii być może mocniej winna być wydobyta kwestia zakazu frakcji (X Zjazd), której — w moim przekonaniu — konsekwencją była całkowita hierarchizacja partii i dominacja każdego kolejnego wodza, jak też wodzów na szczeblach regionalnych. Wykład słusznie doprowadzony został do narodzin tworu nierozdzielnie łączącego funkcje partii i administracji państwowej, określanego w literaturze jako „partia–państwo”. Jednak to nie zapis konstytucji 1936 r., głoszący rolę partii jako „przodującego oddziału świata pracy w walce o umocnienie i rozwój ustroju socjalistycznego” przesądził sprawę, lecz późniejsza praktyka — aż po lata 90. Paradoksalnie nawet rola partii (Biura Politycznego) po 1936 r. relatywnie zmalała i przez wiele lat można mówić nie tyle o władzy „partii–państwa”, ile Stalina opierającego się na aparacie państwowym (Rada Komisarzy Ludowych) ze świadomym pomijaniem aparatu partyjnego⁴. Fenomen „partia–państwo” odradza się po śmierci

⁴ Por. pracę: O. W. Chlewniuk, *Politbiuro. Mechanizmy politycznej władzy w 1930–je годы*, Moskwa 1996 (vide moja recenzja w „Dziejach Najnowszych” 1997, nr 3).

Stalina. Czy więc — wracając do wcześniej podniesionych wątpliwości — rozważania o metaforze partii winny zostać zakończone w połowie lat 30.? Autor zresztą dobrze to czuje, co widać w (skokowym) doprowadzeniu chronologii rozdziału aż do konstytucji ZSRR z 1977 r.

W rozdziale dotyczącym metafory partii Stobiecki unika jak ognia narzucających się porównań do innych systemów totalitarnych, opartych na rządach partii rozumianej jako „scentralizowana i zhierarchizowana struktura przypominająca egipską piramidę” (s. 108). A szkoda; idąc tym tropem mógłby dojść do wielu interesujących wniosków, odnoszących się wprost do materii analizowanej w pracy.

W rozdziale traktującym o metaforze rewolucji miał Autor oczywistą trudność z wychwyceniem tej kategorii w teorii bolszewizmu. W kluczowym bowiem dla analizy jej dorobku Lenina teoria rewolucji socjalistycznej nigdzie nie została sformułowana w sposób całościowy i wyczerpujący. W sumie poradził sobie bardzo dobrze i jest to, moim zdaniem, najlepszy z rozdziałów. Niemniej jednak razi pominięcie ważnej pracy Jurija Krasina, który zapewne dyskusyjnie, tendencyjnie, ale pierwszy podjął poważną próbę zrekonstruowania leninowskiej teorii rewolucji⁵ i którego szereg wywodów koresponduje wprost z rozważaniami Stobieckiego.

W kontekście powyższego rozdziału zwracam uwagę, iż Autor wyraźnie i wielokrotnie rozdzielnie traktuje obie rewolucje w Rosji. Nigdzie tego szerzej nie uzasadnia, uznając sprawę za oczywistą. Tymczasem w literaturze przedmiotu bynajmniej w tej kwestii nie ma jasności. Mamy w niej nie tylko tezę o rewolucji, która przerosła z jednej fazy w drugą, ale też i tezę głoszącą, iż w listopadzie dokonany został zamach stanu, zbrojne przejęcie władzy przez małą, dobrze zorganizowaną grupę osób definiujących się jako bolszewicy, co było klęską zaprzeczającą dorobek rosyjskiej rewolucji. Nie namawiam do zmiany punktu widzenia, lecz jedynie do motywowania swej opcji w sprawach, które nie są jednoznaczne.

Pisząc o bolszewickiej metaforze wodza, Autor słusznie dużo miejsca poświęca jej roli jako zamiennika dotąd funkcjonujących symboli religijnych, swoistego „boga-człowieka”. W pełni zgadzam się z Autorem, iż bolszewicka metafora wodza od samego początku była budowana na użytek rosyjskiej mentalności, prymitywnie rozumianej religijności, potrzeby wypełnienia pustego miejsca po „batuszce carze”. Właśnie w tym rozdziale daje się odczuć pominięcie wspomnianej antyutopii Andrieja Płatonowa. Szkoda że nie mógł Autor z obiektywnych powodów uwzględnić ostatnio wydanej pracy Aleksandry Leinwand, w której bardzo szeroko rozbudowany został wątek kreowania tzw. bolszewickich świętych, zastępowania religii ideologią⁶.

Być może warto było w kontekście podniesionej w tym rozdziale kwestii tzw. czynu założycielskiego (s. 133) podnieść kwestię tzw. ofiary założycielskiej, bardzo istotnej w kreowaniu wszelkich kultów i ideologii. Ciekawa byłaby próba zmierzenia się Autora z pytaniem: czy wszelkie systemy niedemokratyczne, „wertikalne” wymuszają deifikację przywódców i do jakiego stopnia jest to proces manipulowany.

Opisując proces wypychania ze świadomości społecznej osoby Trockiego jako wodza zwycięskiej rewolucji, nie uwzględnił Autor ważnego dla społeczności o ugruntowanych skłonnościach antysemitycznych motywu obcego, Żyda, którym bolszewicy posługiwali się bez żenady,

⁵ J. A. Krasin, *Lenin, rewolucja, współczesność* (Warszawa 1969). Jest to zapewne pierwsze sowieckie opracowanie tematu pretendujące do naukowości, odmiennie niż np. wcześniejsza monografia J. N. Nieropkina *Leninskaja teorija socjalistycznej rewolucji* (Moskwa 1961).

⁶ A. Leinwand, *Sztuka w służbie utopii. O funkcjach politycznych i propagandowych sztuk plastycznych w Rosji Radzieckiej w latach 1917–1922*, Warszawa 1998.

szczególnie w propagandzie wizualnej (jak np. ukazuje ikonografia zamieszczona we wzmiankowanej monografii Aleksandry Leinwand).

Szczególnie ważna dla bolszewickiej wizji procesu dziejowego była metafora wroga. Bardzo udany jest sposób rozwinięcia tego wątku przez Stobieckiego, pokazania procesu rozmywania się wroga zewnętrznego, rozumianego jako przedstawiciel starej formacji, a krystalizowania się wroga wewnętrznego, we własnych szeregach — renegata, rewizjonisty, trockisty, socjalfaszysty itp. Przekonująco ukazany też został mechanizm, ustawicznie kreujący wrogów we własnym otoczeniu — na potrzeby właściwego ukierunkowania tzw. emocji negatywnych społeczeństwa.

Zakończenie pracy zbiera jej podstawowe tezy. Jest jednak zbyt zwarte, nie do końca odgrywa rolę kontrapunktu dla całości rozważań. Brakuje w nim np. próby scalenia zrekonstruowanych metafor. Jeśli dobrze rozumiem wywody Autora, okazałoby się wówczas, iż np. metafora nauki i metafora rewolucji w latach 30. zaczynają być ze sobą wzajemnie sprzeczne. Ponadto wybita w tytule „bolszewicka filozofia dziejów” próby takiego całościowego spointowania w moim odczuciu wymagała — mimo zastrzeżenia w *Zakończeniu* pracy, czy takiej kompletnej rekonstrukcji na kanwie zaproponowanych metafor można w ogóle dokonać.

Znakomicie dobrane zostały motta do poszczególnych rozdziałów, co nadaje pracy dodatkowy walor.

Autor stawia tezę, iż bolszewizm stanowił syntezę marksizmu w tym sensie, iż eksponował silny związek pomiędzy teorią a sferą praktyki (s. 21). A może stanowił (stanowi?) właśnie wypaczenie myśli Marksa — przez narzucenie teorii roli niemal usługowej w stosunku do praktyki. Przecież tak właśnie uważał cytowany wielokrotnie przez Autora Karol Kautsky, dla którego — warto przypomnieć — prawdziwym zwycięstwem myśli Marksa było to, co stało się w Gruzji, gdzie socjaldemokraci objęli w maju 1918 r. pełnię władzy⁷, natomiast bolszewizm uznawał za zwyrodnienie mające niewiele wspólnego z marksizmem.

Złe wrażenie robi zapewne nie zawiniony przez Autora brak indeksu osób. Nie powinno się psuć książki dla tak drobnej oszczędności, raptem trzech–czterech stron. Na szczęście znalazł się papier na streszczenie w języku angielskim, co stwarza szansę na szersze zaistnienie tej wartościowej publikacji.

Wojciech Materski
Warszawa

Artur Patek, *Birobidżan. Sowiecka ziemia obiecana?*, Kraków 1997, ss. 102

Do niedawna stosunkowo niewiele osób wiedziało więcej o Żydowskim Obwodzie Autonomicznym z centrum w Birobidżanie — historii jego powstania i dalszych dziejach, wielu nawet nie potrafiło umiejscowić go na mapie byłego Związku Radzieckiego. Dopiero nasilający się napływ Żydów rosyjskich do Izraela i USA zwrócił uwagę na tę diasporę. Zaczęli o nim

⁷ Wizyta w Republice Gruzjińskiej we wrześniu i październiku 1920 r. kierownictwa II Międzynarodówki (Kautsky, MacDonald, Snowden, Shaw, Renaudel, Inghels, Vandervelde, Huysmans) przebiegała pod hasłem: Gruzja zrealizowała ideały Marksa. Wrażenia przywódców II Międzynarodówki z tej wizyty zob.: K. Kautsky, *Georgien. Eine sozialdemokratische Bauernrepublik*, Wien 1921; *L'Internationale socialiste et la Géorgie*, Paris 1921.